Nr. 8. Kraków, Czwartek 20 Lutego 1896. Rocznik V.

Adres Redakcyi i Administracyi:
ul. Szewska L. 7, parter.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy do Redakcyi lub Administracyi, ulica Szewska L. 7, parter.

Rękopisów nie zwraca się.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

NAPRZÓD

Numer pojedynczy 7 centów.
Do nabycia w Krakowie w Agencyi dzienników Plac Maryacki L. 2, w biurze p. R. Herzowej, — we Lwowie w Biurze dzienników L. Plohna, ulica Karola Ludwika, i A. Olszewskiego, ul. Kilińskiego L. 2, w Tarnowie w biurze p. M. Rokacha.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Czasopismo polityczne i społeczne. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Prenumerata wynosi: W Krakowie: (bez odsyłki) rocznie 3·—, półrocznie 1·50, kwartalnie —·75, miesięcznie —·25 W Austryi: rocznie 3·60, półrocznie 1·80, kwartalnie —·90, miesięcznie —·30. W Niemczech: rocznie 7 marek. We Francyi: rocznie 10 franków.

Wychodzi co tydzień w każdy czwartek.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) 10 ct. — **Nadesłane** po 25 ct. od wiersza. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym pod adresem Administracyi czasopisma.

PRZEGLĄD.

Pięćdziesiąta rocznica rzezi lutowej z r. 1846 i niedałego powstania mija w tym tygodniu. Rząd austryacki przez swoich urzędników i agentów uzbroił rękę chłopską przeciw rewolucyjnie nastrojonej części szlachty galicyjskiej. Straszne sceny mordów, palenia i rabowania dworów wywarły skutek: uniemożliwiły łudzenie się, że lud pójdzie za szlachtą przeciw zaborcom... Płaczliwi nasi patryoci i płytcy obłudnicy nie umieli jednak z tej krwi w 1846 przelanej, żadnej innej nauki wyciągnąć, jak tylko tę, że rząd ks. Metternicha był nikczemnym i zbrodniczym! Ale zapytajmy, dlaczego to tak łatwo było uzbroić chłopa polskiego przeciw polskiej szlachcie? Dlaczego komisarz starostwa — w owych czasach zwykle niemiec — mógł prowadzić zastępy polskich chłopów przeciw dworom? Wieki niewoli i ucisku pod jarzmem szlachty, krwawa swawola tej szlachty wtedy, kiedy to ona jeszcze rządziła, oto były powody rzezi głębsze, historyczne. Rok 1846 powinien być nauką dla wszystkich co gnębią i kneblują, co kują chłopa w kajdany ciemnoty i przesądu. Nie powtórzy się on w tej formie, bo lud dojrzewa coraz szybciej; nie krwią szlachty, ale pracą i oświatą swoją, skupieniem sił swoich lud się odrodzi.

A kto temu odrodzeniu staje na przeszkodzie, ten jest takim samym zabójcą narodowego życia, jak ci, co upajali chłopa w r. 1846!

Za przekonania. Publikujemy na wieczną pamiątkę następujący dokument burmistrza bocheńskiego, aby świadczył o tem, jak się traktuje robotnika, jeżeli ten zapisze się do zawodowego stowarzyszenia robotniczego.

„Pierwszy obywatel" Bochni pisze:

L. 772.

Do Kazimierza Pietruchy zamieszkałego na Wójtostwie u Wacława Hamudy.

Magistrat powziął wiadomość, że Kaźmierz Pietrucha mieszka w tutejszej gminie bez stałego zatrudnienia, wreszcie podejrzanym jest o rozsiewanie tendencyi socyalistycznych pomiędzy mieszkańcami tutejszymi, wskutek czego poleca mu się, aby Gminę tutejszą względnie miejscowość do niej wcieloną Wójtostwo pod następstwem § 7 ustawy gminnej do 8 dni opuścił, inaczej w powyższym § zawarte zastrzeżenia wykonane zostaną. Przeciwko temu orzeczeniu przysługuje powyższemu prawo wniesienia rekursu do c. k. Władzy politycznej do 8 dni.

Bochnia 11 Lutego 1896.

Burmistrz:
w. z. podpis nieczytelny.

Tow. Pietrucha jest blacharzem, ma robotę i ma żonę, przynależną do Bochni. Jeżeli z powodu martwego sezonu budowlanego nie ma chwilowo przez kilka dni zajęcia, to jednak ma stałe mieszkanie, a żona jest praczką. Trybunał najwyższy w całym szeregu wyroków napiętnował już od dawna podobne postępowanie burmistrzów; zobaczymy, czy dla Bochni zrobi wyjątek!

Towarzyszów bocheńskich zaś wzywamy do pilnego przestrzegania ustaw i czujności. Trzeba raz udowodnić burmistrzom, że i w Galicyi obowiązują prawa nie inne, niż w Austryi, a w Bochni nie inne, niż w Krakowie.

Nowy zakaz. P. starosta w Tarnowie niejaki Płaziński, który już wkrótce ma pójść na pensyę, zabrania publicznych zgromadzeń od lat wielu. Raz odbywają się msze i kazania misyjne, a więc zawiesić ustawę o zgromadzeniach! drugi raz ludność ma być jakoby „zaniepokojona", innym znów razem co innego przeszkadza, tak, że faktycznie w Tarnowie istnieje pod względem zgromadzeń stan wyjątkowy!...

Posłuchajmy ostatniego, najświeższego zakazu:

L. 5411.

Do P. Franciszka Sułczewskiego w Półwsiu Zwierzynieckiem L. 10 w Krakowie.

Według § 2 ustawy o zgromadzeniach z dnia 15 Listopada 1867 D. p. p. L. 135 zawiadomienie o mającem się urządzić zgromadzeniu bez ograniczenia na zaproszonych gości, winno być wniesione najmniej na trzy dni przed odbyciem zgromadzenia.

Gdy jednak doniesienie Pana i p. Franciszka Łyszczarza o walnem zgromadzeniu Stowarzyszenia robotników budowlanych itd. w Krakowie, mającem się odbyć w Tarnowie w hotelu pod Dębem dnia 16 Lutego br. o godzinie 3 popołudniu, wniesione zostało do tutejszego Starostwa w dniu 2 bm. (?) o godzinie 11 przed południem, zatem po upływie przepisanego ustawą terminu, przeto z powodu uchybienia terminu, zakazuję odbycia tego zgromadzenia.

Przeciw tej decyzyi wolny jest rekurs do Wysokiego c. k. Namiestnictwa przez tutejsze c. k. Starostwo w przeciągu dni ośmiu.

Tarnów dnia 14 Lutego 1896.

C. k. Radca Namiestnictwa.
Płaziński.

Miało się odbyć zgromadzenie stowarzyszenia zawodowego, a więc podanie wnieść należało wedle ustawy na 24 godzin przedtem. Zarząd wniósł jednak podanie na 48 godzin przed zgromadzeniem, wiedząc, że ma z Płazińskim do czynienia... I to, jak widzimy, nic nie pomogło, bo Płaziński wbrew ustawie żąda terminu trzechdniowego. Ale jeżeli o to chodzi, wniosą robotnicy podanie na pięć dni naprzód i wtedy ciekawiśmy, jaki powód poda Płaziński, aby zgromadzenie zakazać. Kiedyż już na jego miejsce przyjdzie młodszy starosta?...

Jak się z nami obchodzą. Przedkładamy krytyce publicznej znowu dwa rozstrzygnięcia władz, tyczące się prawa zgromadzania się ludu w Galicyi.

Pierwsze opiewa:

L. 5208.

Do Pana Jana Scholza drukarza w Krakowie ulica Floryańska 34.

W dniu 13 bm. doniosłeś Pan tutaj o zwołaniu na dzień 17 bm. o godz. 7 wieczór zgromadzenia ludowego w lokalu redakcyi pisma „Naprzód" ul. Szewska l. 7. z programem: 1. Wybór prezydyum. — 2. Mowa poświęcona pamięci czterech więźniów, straconych w Warszawie dnia 28 stycznia 1886 r., a należących do organizacyi robotniczej. — 3. Dyskusya.

Na mocy § 6 ust. z 15 listopada 1867 l. 135. Dz. p. p. zakazuję odbycia powyższego zgromadzenia albowiem zawarty w ust. 2 programu cel takowego, sprzeciwia się przepisowi § 305 u. k.

Przeciw temu zakazowi wolno wnieść rekurs do Wys. c. k. Namiestnictwa w przeciągu dni ośmiu.

Kraków dnia 14 lutego 1896.

C. k. Dyrekcya policyi:
W Zastępstwie *Jüttner.*

Ten § 305 u. k. zabrania chwalić czynów ustawą austryacką zakazanych. Teraz niechaj nam kto łaskawie wytłómaczy, co ma wyrok carskich urzędników w Warszawie, narzędzi moskiewskiego bezprawia, do austryackich ustaw, a przecież nasi towarzysze zgładzeni zostali przez przemoc moskiewską, nie austryacką!!!

Czyż już zeszliśmy do rzędu prowincyi rosyjskiej, że wyrok sądu wojennego w Warszawie wydany, ma obowiązywać w Krakowie i to po dziesięciu sześciu latach?! Alež w imię tego możnaby zabronić obchodzenia rocznic wszystkich powstań, bo powstańców także wieszano i rozstrzeliwano, a austryacki § 305 obowiązuje, o ile nam się zdaje, nie

CHRYSTYAN WINTERHJELM.

WOLNOŚĆ.

2) Nowela z norwegskiego.

Usiadł na ławce i ocierał znowu czoło i kapelusz, marszcząc brwi.

Tkwiło rzeczywiście coś potężnego w tej energicznie zarysowanej, szerokiej, silnej głowie i myślałem w duszy, że w gruncie rzeczy zapewne o wiele lepiej mieć go za przyjaciela, niż za wroga.

Włożywszy znowu kapelusz oparł się o żywopłot, wyciągnął przed się nogi, założył wielkie palce rąk swych za kamizelkę i patrzył roztargnionym wzrokiem w przestrzeń, ciągnąc dalej:

— Mamy tu pewnego redaktora; dziwny to chłop. Gdy pan z nim gadasz w cztery oczy lub w towarzystwie, to jest łagodnym i podatnym jak kobieta, mały, delikatny, jasnowłosy, niebieskooki; ale skoro tylko weźmie pióro do ręki, to masz pan potop i trzęsienie ziemi i grzmot i piorun równocześnie. Był trzy lata w Chicago, widzi pan, no i stał się Amerykaninem. Możeś pan widział „*Nowy Czas*"; to pismo leży tam w kawiarni; on nic nie oszczędza i to szczególne, jak on wywącha każdy pyłek okazujący, jak wspaniałymi są rządy szlachty w kraju; no, mam na myśli tylko osoby, gdyż pod względem politycznym skończyły się one — ile się dało — w roku sześćdziesiątym szóstym. No, mam go razem z jego gazetą w kieszeni — mogę to przyjemnością wyznać.

— Ale czy to nie może zaszkodzić tutaj pańskiemu stanowisku? Powiedziałeś pan własnie, że tu powszechnie zachowują się wobec pana z rezerwą...

— Nie, przeciwnie; boją się mnie trochę, ha, ha, ha! Ale ja popieram gazetę ze względu na sprawy gminne; ze względu na gminę, zapewne, ze względu na gminę, hm! — Ha, ha, ha! To jest przecie uczciwa rzecz, co? Czy nie?

Złośliwa wesołość w wyrazie jego twarzy była wprost nieprzyjemną i dziwiłem się tylko, jak mógł mnie darzyć do tego stopnia zaufaniem. Sądził może, że jako Norwegczyk muszę być wrodzonym wrogiem wszystkiego, co zwie się szlachtą i arystokracyą.

— Ależ sądzisz pan, panie Rundqvist, — rzekłem z tego powodu, — że ludzie nie potrafią być porządnymi arystokratami i w Norwegii i w Ameryce i...

— Ach, broń Boże; ale tam jestem między nimi. gdy posiadam swoje sto tysięcy; to różnica! To sprawia tamtejsza dzielność, uważasz pan.

— O, co się tego tyczy, to...

— No, nie mówmy o tem... Pytałem się pana, czy pan zostajesz tu jeszcze parę dni, gdyż we czwartek odbędzie się tu wielkie zgromadzenie robotnicze*); czytałeś pan to może w gazecie. Powinieneś pan na niem być; poznasz pan szwedzkiego robotnika; nie możesz pan wprost znaleść lepszej sposobności. Będzie to także sposobność dla naszego poczciwego redaktora. A te biedne, męczone dusze odetchną; niewolnicy, którzy nie umieją nic innego, jak tylko męczyć się i pracować dzień w dzień, nie mając więcej spoczynku, jak tylko tyle, ile trzeba, by nie zniszczyć od jednego razu maszyny. Ale zobaczysz pan, jak mimo to umiarkowanymi są w swych żądaniach ci ciemiężeni w społeczeństwie.

Zerwał się gwałtownie, a małe oczy zaiskrzyły się, gdy zaciśniętą pięścią z siłą w kamienny stół uderzył:

— Tak, konie i woły robocze są lepiej traktowane; wiem to z własnego doświadczenia!

— Ale czy pan w tem nie przesadza? — ośmieliłem się wtrącić. — Nie powiedziano jeszcze, że ludziom wyższych stanów zawsze tak dobrze...

— Szlachta jest zgubą, albowiem powoduje nierówność; tym ludziom nie chce się pracować; to nie wypada; gardzą pracą. Tak jest, powiadam panu, że wolałbym raczej być wierzchowcem szlachcica, niż jego robotnikiem! Jak powiedziałem, powinieneś pan być na zgromadzeniu.

Rozmawialiśmy jeszcze przez chwilę na ten temat i Rundqvist stawał się coraz szczerszym w swych wynurzeniach o wyższych klasach, do których żywił niechęć nie do wypersławdowania.

Wreszcie spojrzał na zegarek i wstał spiesznie; musiał jak zwykle o tym czasie wejść, by kelnerowi wydać koniak i likiery; robił to dla lepszej kontroli zawsze dwa razy na dzień. Nic go bardziej nie wzbogaciło w jego przedsiębiorstwie hotelowem.

*) Mowa tu nie o socyalistycznem zgromadzeniu; odnosi się to do owej fazy ruchu robotniczego w Szwecyi, kiedy tamtejsi robotnicy nie posiadali jeszcze świadomości klasowej, nie tworzyli jeszcze partyi przeciwnej burżuazyi, lecz owszem szli na lep tej ostatniej.

Przypisek tłómacza.

tylko wobec socyalistów!!! Wszystkie te względy idą w kąt, gdy trzeba nam zabronić otwartego i publicznego złożenia czci pamięci pierwszych męczenników socyalizmu. Do naszych obchodów nie chcą przykładać tej samej miary, co do bankietów rocznicowych burżuazyi, i nam zakazuje się odbycia zgromadzeń publicznych. Jakgdyby uczucia całej klasy robotniczej można było schować gdzieś do podziemii... Daremne trudy i próżne kokietowanie z carem batiuszką.

A teraz dla odmiany zacytujemy coś z pism p. starosty w Bochni, który dał się już poznać sferom robotniczym zawsze z jednakiej strony....

L. 3966.

Do Pana Franciszka Sułczewskiego Przewodniczącego Stowarzyszenia socyalno-demokratycznego „Proletaryat“ w Krakowie (Półwsie Zwierzynieckie L. 10).

Na doniesienie de praes 12 bm o nastąpić mającem dnia 16 lutego br. w lokalu Feiwla Feiga przy ul. Floris w Bochni zgromadzeniu ludowem zwołanem przez Zarząd Stowarzyszenia socyalno-demokratycznego „Proletaryat“ w Krakowie, oznajmiam Panu, że zabraniam urządzenia tego zgromadzenia, albowiem w obec panującej w Bochni dyfteryi zachodzi obawa, iż wskutek liczniejszego zebrania choroba ta mogłaby się rozszerzyć.

O czem Pana przy zwrocie załączników podania zawiadamiam.

Bochnia 14 lutego 1896

C. k Starosta:

(Podpis nieczytelny).

A więc dyfterya! Dawniej bywały zarazy energiczniejsze, jak cholera, tyfusy itd. walczące przeciw socyalistom w jednym rzędzie z władzą bocheńską... Teraz zima, a więc dyfterya! Nic to nie szkodzi, że dyfterya jest specyalnie dla dzieci niebezpieczną, a do „Proletaryatu“ wolno wyłącznie tylko pełnoletnim należeć... nic nie szkodzi, że gazety nic nie wiedzą o srożeniu się dyfteryi w nieszczęsnej Bochni... faktem pozostanie, że jeszcze jedno zgromadzenie robotnicze zostało zakazane. A o to tylko nam chodzi na razie, ale p. starosta myli się, jeżeli sądzi, że „dyfterya“ długo w Bochni potrwa... socyaliści postarają się ją przegnać co rychlej i zwołać znów w najbliższym czasie zgromadzenie. Ważna jest dyfterya, ale może jedna lub dwie interpelacye w parlamencie usuną tę zarazę...

Karnawałowa reforma wyborcza.

Hr. Badeni przedłożył zatem ubiegłej soboty swoję reformę wyborczą, której treść w krótkich zarysach tutaj podajemy.

Dotychczas wybierała wielka posiadłość 85 posłów, izby handlowe 21, miasta 118, chłopi 129 posłów, czyli razem 1,732.000 uprzywilejowanych wybierało 353 posłów do Rady państwa. Obecnie ci, co przedtem już mieli prawo wyborcze i nowe warstwy dotychczas nieuprawnione do głosowania, razem w sumie 5,333.000 mają jeszcze w tzw. kuryi powszechnego głosowania wybrać dalszych 72 posłów. Nowych wyborców przybywa zatem 3,601.000, a izba posłów będzie liczyła teraz 425 członków.

Z 72 mandatów przypada 18 na Czechy, 9 na Niższą Austryą, **15 na Galicyą**, 7 na Morawy itd. W samej zaś Galicyi utworzono 15 następujących okręgów wyborczych:

1. Miasto Lwów z powiatami sądowymi Lwów, Szczerzec, Winniki — 1.

Powiaty sądowe:

2. Kraków, Liszki z miejscem wyboru Kraków.

Chrzanów, Krzeszowice, Jaworzno z miejscem wyboru Chrzanów — 1.

3. Wieliczka, Skawina, Podgórze, Dobczyce z miejscem wyboru Wieliczka;

Wadowice, Andrychów, Kalwarya, Zator z miejscem wyboru Wadowice;

Biała, Kęty, Oświęcim z miejscem wyboru Biała;

Żywiec. Milówka. Ślemień z m. w. Żywiec.

Myślenice, Jordanów, Maków z miejscem wyboru Myślenice — 1.

4. Nowy Sącz, Stary-Sącz, Muszyna z miejscem wyboru Nowy-Sącz.

Limanowa, Mszana dolna z m. w. Limanowa:

Nowy-Targ, Czarny Dunajec, Krościenko z miejscem wyboru Nowy-Targ;

Grybów, Ciężkowice z m. w. Grybów;

Gorlice. Biecz z miejscem wyboru Gorlice,

Jasło, Frysztak z miejscem wyb. Jasło — 1;

5. Bochnia. Wiśnicz, Niepołomice z miejscem wyboru Bochnia;

Brzesko, Wojnicz, Radłów z m. w. Brzesko;

Dąbrowa, Żabno z miejscem wyboru Dąbrowa;

Tarnów, Tuchów z m. wyboru Tarnów.

Mielec, Radomyśl z m. w. Mielec — 1.

6. Rzeszów, Tyczyn, Głogów, Strzyżów z miejscem wyboru;

Ropczyce z miejscem wyb. Ropczyce;

Pilzno, Brzostek, Dembica z m. w. Pilzno;

Kolbuszowa, Sokołów z m. wyb. Kolbuszowa;

Tarnobrzeg, Rozwadów z m. wyb. Tarnobrzeg;

Nisko, Ulanów z m. w. Nisko — 1.

7. Sanok, Bukowsko, Rymanów z miejscem wyboru Sanok.

Krosno, Żmigród, Dukla z m. w. Krosno;

Brzozów, Dynów z m. w. Brzozów;

Dobromil, Bircza, Ustrzyki, z m. wyboru Dobromil;

Lisko, Lutowiska, Baligród z m. wyb. Lisko;

Staremiasto, Starasól z miejscem wyboru Staremiasto — 1.

8. Łańcut, Przeworsk, Leżajsk z miejscem wyboru Łańcut;

Jarosław, Radymno. Sieniawa, Pruchnik z m. wyboru Jarosław;

Cieszanów, Lubaczów z m. w. Cieszanów;

Jaworów, Krakowiec z m. wyb. Jaworów;

Gródek, Janów z m. w. Gródek — 1.

9. Przemyśl, Niżankowice, Dubiecko z miejscem wyboru Przemyśl,

Mościska, Sądowa Wisznia z m. wyboru Mościska;

Rudki. Komarno z m. w. Rudki.

Sambor. Łąka z m. w. Sambor.

Drohobycz, Medenice, Podbuż z m. wyboru Drohobycz — 1.

10. Stryj, Skole z m. w. Stryj;

Turka, Borynia z m. w. Turka;

Żydaczów, Mikołajów, Żurawno z m. w. Żydaczów.

Bóbrka, Chodorów z m. w. Bóbrka;

Dolina, Bolechów, Rożniatów z m. w. Dolina;

Kałusz, Wojniłów z m. w. Kałusz — 1.

11. Brody, Łopatyn, Załośce z m. wyboru Brody;

Kamionka, Busk, Radziechów z m. wyb. Kamionka;

Żółkiew, Mosty Wielkie, Kulików z m. w. Żółkiew.

Rawa, Uhnów, Niemirów z m. w. Rawa;

Sokal, Bełz z m. w. Sokal — 1.

12. Tarnopol, Mikulińce z m. wyb. Tarnopol;

Zbaraż, Nowesioło z m. w. Zbaraż;

Złoczów, Zborów, Olesko z m. w. Złoczów;

Przemyślany, Gliniany z m. w. Przemyślany;

Brzeżany, Kozowa z m. w. Brzeżany — 1.

13. Stanisławów, Halicz z m. w. Stanisławów;

Bohorodczany, Sołotwina z m. w. Bohorodczany;

Rohatyn, Bursztyn z m. w. Rohatyn;

Podhajce, Wiśniowczyk z m. w. Podhajce;

Tłumacz, Tyśmienica, Ottynia z m. wyb. Tłumacz;

Nadwórna, Delatyn z m. w. Nadwórna — 1.

14. Borszczów, Mielnica z m. wyb. Borszczów;

Zaleszczyki, Tłuste z m. w. Zaleszczyki;

Czortków, Budzanów z m. w. Czortków;

Husiatyn, Kopyczyńce z m. w. Husiatyn;

Trembowla, Grzymałów z m. wyb. Trembowla;

Skałat, Podwołoczyska z m. wyboru Skałat — 1.

15. Kołomyja, Peczeniżyn, Gwoździec z m. wyboru Kołomyja;

Kossów, Kuty, Żabie z m. w. Kossów;

Śniatyn, Zabłotów z m w. Śniatyn;

Horodenka, Obertyn z m. w. Horodenka;

Buczacz, Złoty Potok, Monasterzyska z m. wyb. Buczacz — 1.

Co do sposobu wybierania, to tylko Wiedeń (5 posłów), Praga, Tryest, Lwów, Grac i Berno mają wybory bezpośrednie. Reszta, tj. 62 okręgów wyborczych będą głosowały najpierw na wyborców, a wyborcy dopiero na posła. Na każde 500 ludności wypada jeden wyborca. W krajach, gdzie wybory do sejmu będą bezpośrednie, obowiązuje również bezpośrednie głosowanie i do Rady państwa.

Uprawnionym do głosowania ma być każdy obywatel austryacki, który ma 24 lat skończonych i przynajmniej przez 6 miesięcy mieszkał w okręgu wyborczym przed dniem rozpisania wyborów. Wykluczeni od głosowania są: słudzy żyjący we wspólnocie domowej z panem, dalej zostający pod kuratelą, pobierający jałmużnę z środków publicznych, bankruci, osoby zasądzone za zbrodnię, kradzież, sprzeniewierzenie, oszustwo, osoby w czynnej służbie wojskowej i kobiety. Takie są główne zarysy reformy wyborczej hr. Badeniego. $3^1/_2$ miliona obywateli ma dostać 72 posłów, podczas kiedy dzisiaj uprzywilejowanych $1^1/_2$ miliona ma już 353! Co więcej, głosowanie ma być prawie wszędzie pośredniem, a więc dalszym powodem ohydnej korupcyi wyborczej. Okręgi wyborcze będą tak wielkie, że chyba żaden obywatel nie będzie mógł ze swoim posłem się porozumieć. Od Białej np. aż do Jordanowa, na ogromnej przestrzeni mają ludzie jednego posła wybierać. Nadto np. Kraków odłączono od Podgórza a każą mu wybierać z Chrzanowem!.. W ten sposób zdegradowano rozmyślnie 80 tysięczną stolicę zachodniej Galicyi, historyczne miasto Polski, do rzędu Jaworzna lub Chrzanowa! I to wszystko ma być na prawdę „reformą“ wyborczą. W samem mieście Krakowie ma być głosowanie pośrednie z nieodłącznem przekupstwem i terroryzmem wyborczem.

A dalej, podczas kiedy wielcy właściciele wybierają 16 głosami swego posła, lud musi zebrać 75.000 głosów, aby mieć swego przedstawiciela. Nie ma chyba cyfr potworniejszych...

Dzisiaj ma już być pierwsze czytanie projektu rządowego w parlamencie. W najbliższym czasie odpowiedzą robotnicy, co sądzą o badeniowskim projekcie.

Głosy Prasy.

„Nowa Reforma“ przypomina sobie nagle (jak zwykle, za późno) o „cenzusie inteligencyi“. Zresztą zostawiamy tę mumię na stronie.

„Głos Narodu“ który od Nowego roku zmienił w czarodziejski sposób swoje sympatye na korzyść hr. Badeniego, nie liczy się do pism, których opinia mogłaby się na seryo różnić od półurzędowców. Toż samo „Dziennik polski“, „Gazeta Narodowa“ i „Przegląd“. Wszyscy oni są „pewni“.

„Dziennik Krakowski“ ujmuje się energicznie za pokrzywdzonym Krakowem.

Ale najlepszym, bo najbezwstydniejszym jest *„Czas“*. Robotników nazywa „żywym inwentarzem“, reformę zaś mianuje słowami „trochę powszechnego głosowania“ i upomina stańczyków, żeby co rychlej targu dobili, bo ta reforma jest najtańszą! Dosłownie pisze w wtorkowym numerze: „Tak zatem projekt reformy wyborczej hr. Badeniego przedstawia się nam, jako tanie opłacenie się stosunkom, wytworzonym za poprzednich rządów, oraz wymaganiom czasu, a nawet jako najtańsze“!

Te „handełesy“ targujące się o władzę nad biednym ludem i piszące to w sposób najbezczelniejszy, to prowokacya, którą im kiedyś przypomnimy...

Proces prasowy.

Tow. Jan Ochmański były redaktor naszego pisma stawał w poniedziałek przed przysięgłymi, oskarżony przez ks. Mikulskiego o obrazę czci. Przewodniczył p. radca Stebelski, oskarżał adw. dr. Pieniążek,

---

Ale wychodząc z altany, odwrócił się jeszcze raz, wzniósł zaciśniętą pięść do góry i rzekł ochrypłym głosem drżącym z goryczy:

— Wolność! Wolność!

II.

Rozmowa z Rundqvistem napełniła umysł mój przeróżnemi myślami o tej wrącej wiecznie, ciągle się powtarzającej walce między klasami społecznemi, między bogatymi, a ubogimi, wysokimi, a niskimi, rozkazującymi, a słuchającymi.

Było tak przecież od początku świata. Czyż zmieni się to kiedyś?

Czyż istotnie, jak się to teraz codziennie słyszy i czyta, jest cała niesprawiedliwość i zepsucie nagromadzone tam u góry, a całe szlachetne cierpienie u dołu?

Rundqvist nie wątpił o tem.

Siedziałem w jadalni hotelu przy objedzie. Było tam pełno ludzi, więc siadłem sobie przy małym stoliku, stojącym nieco z boku i tylko rzadko używanym.

Miejsce to było bliskiem wejścia osłoniętego portyerą, przez które kelnerzy wchodzili do bufetu i z niego wychodzili. Wracając z objadu, używałem chętnie tego wyjścia, gdyż miałem w ten sposób bliższą drogę do mego pokoju w hotelu.

Był to pewnego rodzaju szeroki kurytarz, pierwotnie zapewne zajazd, przerobiony do obecnego użytku, a chociaż się tam musiał cały dzień świecić gaz, jednak powietrze było duszne i wilgotne. W zimie musiało tu być okropnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

bronił adw. dr. Adolf Gross. Ks. Mikulski uczuł się obrażonym notatką tej treści, że gdy pewien chłop nie miał mu zapłacić dwóch złr. za mszę i chciał udać się do klasztoru, gdzie mu „taniej zrobią“ ksiądz miał powiedzieć: „E — tam ci sfuszerują“. Redakcya nie dodała od siebie ani słowa, uchybiającego czci księdza Mikulskiego.

Nadomiar postawił obrońca dr. Gross wniosek o dopuszczenie świadka Józefa Gustawskiego, który miał pod przysięgą zeznać, że opowiedziany wypadek miał się odbyć w Nowym Sączu, a nie w Krakowie. Świadka tego trybunał nie dopuścił. Oskarżyciel nie silił się wcale na dowód, że Ochmański pisał tę notatkę, albo przynajmniej ją przed daniem do druku czytał, a obrona zaprzeczyła stanowczo, żeby Ochmański to uczynił. Dr. Pieniążek przedstawił, że kto księdzu zarzuca, że obniża cenę mszy itp. ten mu zarzuca „brudną konkurencyę“. W pięknem przemówieniu bronił obwinionego dr. Gross. Zwrócił on najpierw uwagę przysięgłych, żeby nie dawali się uwieść klasowym popędom i nie sądzili obwinionego z uprzedzeniem dlatego, że jest socyalistą. Co do samej sprawy, to ksiądz nie przeczy, jakoby z chłopem się o mszę targował, a przecież ustawy państwa naszego nie pozwalają na coś podobnego. To nie Ochmański winien, że podnosi takie sprawy, bo przecież przeciwko płaceniu za obrzędy religijne od wieków ludzie protestują. Reformacya powstała także z powodu takich opłat za różne czynności religijne i sam kościół wiele z tych opłat usunął. Notatka nie zawiera w sobie żadnego obrażającego słowa, nie wymienia nawet nazwiska ks. Mikulskiego, nie mówi jakoby to się działo w Krakowie...! Jeżeli ważą tak starannie każde słówko przeciw pojedynczym księżom wypowiedzianę, to trzeba zważyć co i jak księża mówią znów przeciw socyalistom! W każdym razie nikt nawet nie usiłował udowadniać, że Ochmański notatkę tę czytał przed drukiem, lub ją sam pisał. Co najwyżej mógłby odpowiadać za zaniedbanie obowiązku redaktora.

Po streszczeniu rozprawy przez przewodniczącego, przysięgli udali się na naradę, zkąd wróciwszy ogłosili werdykt uznający tow. Ochmańskiego winnym 8 głosami Na tej podstawie zasądził trybunał tow. Ochmańskiego na dwa miesiące aresztu.

Obrońca p. dr. Gross zgłosił odwołanie i zażalenie nieważności.

Obchód dziesiątej rocznicy stracenia czterech członków „Proletaryatu“.

Policya krakowska niepojętą uprzejmością dla władz rosyjskich powodowana, zabroniła odbycia pięciu publicznych zgromadzeń ludowych w Krakowie, zwołanych na dzień 17-go lutego. Pomimo tego zakazu odbyły się w wyznaczonych przez komitet lokalach stowarzyszeń robotniczych liczne bardzo zgromadzenia poufne, a członkowie tych zgromadzeń zjednoczyli się o godzinie 9 wieczorem w sali p. Ungara przy ulicy Karmelickiej, gdzie wśród przemówień, spiewów i deklamacyi spędzono czas aż do 11 godziny wieczorem.

Przebieg zgromadzeń był bardzo uroczysty. Imieniem komitetu partyjnego przemawiali tow: Sułczewski, Serkowski, Englisz i Daszyński. Wszyscy mowcy złożyli hołd pamięci zamordowanych za naszą sprawę towarzyszy i wzywali do nieugiętej pracy w tym duchu, jakim nasi męczennicy byli przejęci. Na ulicy Szewskiej utworzył się wielki pochód robotniczy, który wśród dźwięków „Czerwonego sztandaru“ udał się ku ulicy Karmelickiej do sali p. Ungara. Tutaj wkrótce powitano przybywającą młodzież wśród oklasków i okrzyków: „Niech żyją!“ Kilku mowców z pośród robotników i młodzieży zaznaczyło w gorących słowach, że między zorganizowanym proletaryatem a młodzieżą istnieją już ścisłe węzły sympatyi i wspólności interesów.

Na zakończenie podniósł tow. Daszyński w swem przemówieniu, że wszelkie zakazy policyjne nic nam nie zaszkodzą, jeżeli będziemy mieli silną, zwartą organizacyę i jeżeli potrafimy wyzyskać bodaj te skromne prawa, jakie nam ustawy nadają. Na cześć robotniczej organizacyi wzniósł mowca okrzyk: **„Niech żyje Proletaryat!“**

Przed drzwiami lokalu oczekiwali na wychodzących robotników pp. stróże porządku publicznego, oraz spory zastęp „niedżentelmenów“, ale publiczność rozeszła się spokojnie do domów.

* * *

Rocznicę stracenia czterech socyalistów polskich obchodzą nie tylko polscy towarzysze wszędzie w kraju i na emigracyi. I socyaliści innych narodowości podają nam dłoń bratnią i nad grobem męczenników warszawskich przysięgają zemstę caratowi i pomoc w naszej walce przeciw temu kolosowi azyatyckiemu zagrażającemu cywilizacyi europejskiej Donieśliśmy w poprzednim numerze o takiej uroczystości w Zurychu, gdzie szwajcarscy i rosyjscy towarzysze okazali nam swą sympatyę i przyjaźń.

To samo było w Paryżu, gdzie jeszcze z końcem stycznia za inicyatywą rewolucyjnych studentów francuskich odbyło się wielkie zgromadzenie na którem najwybitniejsi przywódcy socyalnej demokracyi francuskiej, jak posłowie Gerault Richard, Vaillant, członek Rady narodowej francuskiej partyi robotniczej tow. Zevaes i tow. Paulina Mink złożyli hołd ofiarom caratu rosyjskiego, a po odczytaniu listu słynnego rewolucyonisty Ławrowa przyjęto odpowiednią nastrojowi zgromadzenia rezolucyą.

I w Londynie odbyła się imponująca międzynarodowa demonstracya za straconymi. Dr. Aveling prezydował na tem ogromnem zgromadzeniu, które jednogłośnie przyjęło następującą rezolucyę postawioną przez Toma Manna, delegata „niezawisłej partyi robotniczej“ najpotężniejszej angielskiej organizacyi socyalistycznej: „Zważywszy, że gnębienie jednego narodu przez drugi leży w interesie jedynie kapitalistów i despotów, ludy zaś pracujące wszystkich uciskanych narodów tę samą w każdym razie cierpią niewolę; że w szczególności carat rosyjski, który swą siłę wewnętrzną i potęgę zewnętrzną czerpie z rozebranej i gniecionej Polski, jest groźnem niebezpieczeństwem dla rozwoju międzynarodowego proletaryatu, — oświadcza zgromadzenie: Niezawisłość Polski jest tak dla międzynarodowego ruchu robotniczego, jak i dla proletaryatu polskiego niezbędnem żądaniem politycznem“. Przemawiał jeszcze Polak Dębski, niemiecki weteran naszej sprawy Lessner, żyd rosyjski Beer, Litwin Pirenas, córka Marksa Eleonora Avelingowa i inni. Charakterystyczne były słowa słynnego niemieckiego socyalisty Bernsteina, który powiedział, że „niemiecka socyalna demokracya nigdy nie zapomni o tem, że państwo niemieckie wielką, jeżeli nie główną winę ponosi w rozbiorze Polski i jakie stąd na nią spadają obowiązki. Zwycięstwo socyalnej demokracyi zrówna tego kopciuszka wśród narodów z innymi narodami“.

Masło a margaryna.

Żyjemy w epoce, w której przemysł wypiera przyrodę i nawet środki żywności, których dotychczas nam dostarczała jedynie natura, zastępuje sztucznymi środkami. Wiemy, jak trudno dziś dostać i jak drogiem jest prawdziwe wino, prawdziwa herbata itd. Wszystko, co tylko można, wytwarza się sztucznie, a staraniem różnych pomysłowych ludzi jest, nadać swemu sztucznemu produktowi cechy naturalne, któreby wprowadziły w błąd konsumenta. Do takich środków żywności należy masło, które z powodu wysokiej ceny spożywanem bywa tylko przez zamożną burżuazyę.

By ludność uboższą, która masła kupować nie może, pokarmić czemś podobnem, a mniej kosztownem od masła, wymyślono t. zw. margarynę.

Mêge Mourier stopił świeży łój bydlęcy, następnie zamieniwszy go przy 25° C na ciało stałe, wycisnął zeń płynną, strawną masę oleomargarynę, podczas gdy twarda i niestrawna stearyna pozostała. Ta oleomargaryna wraz z 15 procentami mleka, z którego zdjęto śmietanę, utworzyła potem coś podobnego do masła, a mianowicie margarynę. Dziś dodają do oleomargaryny nieco stearyny i do 40% oleju z nasion bawełny, a potem dopiero się to wszystko razem miesza. Mięszanina ta jest tańszą od czystej oleomargaryny. Margaryna bywa zawsze soloną i smak ma zupełnie podobny do prawdziwego masła.

Niedawno w parlamencie niemieckim agrarczycy, właściciele dóbr, wystąpili z krzykiem przeciw margarynie, która ma według nich wyrugować masło przez nich sprzedawane i przez to zniżyć cenę tegoż prawdziwego masła. Prawda, że klasy uboższe nie mogąc sobie pozwolić na drogie masło, wolą jadać margarynę, ale cena masła, jak to wykazał znany ekonomista niemiecki Dr. Rudolf Meyer, ma ten charakterystyczny przymiot, że pozostaje ciągle tą samą. Od czasów cesarza rzymskiego Dyoklecyana do r. 1870 tj. przez przeciąg czasu blisko 1600 lat cena masła w stosunku do smalcu wieprzowego pozostała tą samą, a od r. 1870 do dziś nieco tylko się podwyższyła. Ciekawe to zjawisko wytłómaczamy sobie tem, że ubogie klasy ludności od dawien dawna nie używają masła, lecz tłuszczów, jak n. p. słoniny, oliwy i t. d. Ceny smalcu świńskiego i oliwy spadają wskutek wprowadzenia sztucznych tłuszczów jak właśnie oleomargaryny i oliwy z nasion bawełnianych. Wszystkie te tłuszcze, zastępujące masło, stają się coraz tańszymi, a najlepszy z nich margaryna, która już w r. 1886 była o wiele tańszą od masła, spadła o 18%, tak, że jest o połowę dziś tańszą od masła.

Chodzi tylko o to, czy ta margaryna jest rzeczywiście tak szkodliwą zdrowiu, jak twierdzą agrarczycy.

Otóż tak się rzecz nie ma; bo i ta odrobina stearyny, którą się dodaje do oleomargaryny niczem nie jest w obec tego, że lud używa do gotowania łoju, w którym cała stearyna pozostaje. Jest naturalnie oszustwem, jeżeli się miesza prawdziwe masło z margaryną i tę mieszaninę sprzedaje jako „masło“. Ale przecież państwo może czuwać tak nad tem, jak i nad składnikami margaryny, a mianowicie nad dobrocią i świeżością łoju. W tem mają agrarczycy po części racyę, ale kontrola ta powinna być rozciągnięta i na prawdziwe masło, które z powodu nieczystości i chorób krów, przenosi na ludzi zarazki wielu chorób np. suchot.

Dla ludności robotniczej jest margaryna, której produkcya i sprzedaż ma naturalnie znajdować się pod kontrolą państwa, bardzo ważnym, bo tańszym od masła i nieszkodliwym środkiem żywności, i dlatego towarzysze nasi w parlamencie niemieckim bronili jej w interesie ludu pracującego, który dziś niestety nie może sobie pozwolić na taki zbytek jak prawdziwe masło — przeciw reakcyjnym właścicielom dóbr, którzyby chcieli ludowi tę omastę odebrać, z obawy przed konkurencyą z ich naturalnem masłem.

System truckowy.

Za panowania obecnego ustroju kapitalistycznego mogą przedsiębiorcy nie tylko zatrzymywać swoim robotnikom większą część plonu ich pracy, lecz nadto rozporządzają środkami, przy pomocy których są w stanie ciągnąć korzyści z już wypłaconego robotnikowi wynagrodzenia. Jednym z takich środków jest system truckowy. „Truck“ (czytaj: trek) jestto angielski wyraz i oznacza wymianę; system truckowy polega na tem, że robotnik nie otrzymuje swej płacy w gotowych pieniądzach, lecz w rozmaitego rodzaju towarach.

Przedsiębiorcom nie było dość tego, że w ich mocy leżało uregulowanie stosunku prawnego z robotnikami i dyktowanie im warunków pracy; ich nienasycona chciwość kazała im sięgnąć po zarobek już robotnikowi przyznany. Rzekli więc do robotników: „Jeżeli my kupujemy u was towar zw. „siłą roboczą“, to wy kupujcie u nas za to towary, których potrzebujecie do utrzymania tej „siły roboczej“! — I robotnicy tak uczynili, gdyż uczynić musieli — Dobrowolnie byliby nigdy tego nie mogli uczynić, gdyż nawet najnierozsądniejsi musieliby poznać, że ten system jest jawnym rabunkiem krwawo zapracowanych groszy robotniczych.

Rabunek ten był przez wieki uprawiany. W Anglii musiano już w r. 1464 ogłosić ustawę, która zwalczała system truckowy w przemyśle sukienniczym. W tym wypadku mianowicie zmuszano robotników, ażeby znaczną część swego zarobku przyjmowali w szpilkach, pasach i innych niepotrzebnych towarach Ustawa ta oczywiście nic nie pomagała, i system truckowy kwitnął w najlepsze w Anglii do 16 września 1887 r., w którym to czasie wyszła ustawa przeciwtruckowa.

Można sobie przedstawić okrucieństwo tego systemu, jeżeli przypomnimy, że truck w Anglii w latach 20-tych doszedł był do tego stopnia, iż n. p. w okręgu fabrykacyi pończoch Nottingham zniewoleni byli robotnicy kupować za cukier, który otrzymali od przedsiębiorcy tytułem płacy, towary apteczne i odzienie. W tym to samym czasie zdarzało się niejednokrotnie, że za wyrwanie zęba płacono pół funta cukru, że grabarz za wykopanie grobu otrzymywał herbatę i cukier i t. p.

Ohydny ten system uzyskał szybko prawo obywatelstwa na kontynencie. Przy najnowszej ankiecie, mającej na celu zbadanie warunków pracy w Belgii, pokazało się z ksiąg, do których przedsiębiorcy zaciągali towary dostarczane swoim robotnikom, że cukier o 27 do 72%, mydło o 25 do 87%, naftę o 25 do 112% drożej sprzedawali robotnikom, niż te towary gdzieindziej można nabyć. Swawola truckowa doszła była w Belgii szczególnie w okręgach fabrykacyi płótna na worki i płótna żaglowego do tego stopnia, że robotnicy otrzymane zamiast płacy w gotówce towary, których ani nie potrzebowali ani zbyć nie mogli, zanosili do domów zastawniczych w pobliskich miastach. Dochodziło nawet do tego, że przedsiębiorcy napowrót przyjmowali materye dane robotnikom, których ci w żaden sposób pozbyć się nie mogli, ale po cenie znacznie niższej, niż ta, którą naznaczyli byli przy wypłacie. To jest właśnie ta kapitalistyczna „harmonia interesów“, którą tak nielitościwie mąci „złośliwość“ socyalnej demokracyi!

W innych państwach działo się nie o wiele lepiej. Kiedy w 30-tych i 40-tych latach system truckowy w Solingen był powszechny, liczono robotnikowi za kitlę (Kittelchen), która w drobnym handlu 14 groszy srebrnych kosztowała, 1 talar 5 gr srebr., krawatkę wartości 4½ gr. srebr. po 10 gr. srebr., torbę myśliwską wartości 2 tal. 25 gr srebr. za 5 tal. Stieda powiada, że u pewnej większej firmy wyrobów koszykarskich w Koburskiem jeszcze przed niewielu laty każdy drobny majster koszykarski, kiedy oddawał swoje wyroby, otrzymywał od właściciela firmy bez żadnego pytania, czy się zgadza, ⅖ funta kawy, 1 funt cukru i 1 funt cykoryi, za co mu potrącono 87 cnt.

Że system truckowy występował także w Austryi i to w najrozmaitszych postaciach, rozumie się chyba samo przez się. Jużto otwierał przedsiębiorca sklep i zobowiązywał robotników, aby swoje potrzeby zaspokajali u niego, jużteż wypłacał robotnikom część wynagrodzenia w produktach fabryki, inny znowu wypłacał kwitkami (bonami), lub stemplowanemi markami, które można było wymienić na towary tylko u pewnych kramarzy, szynkarzy itp.

Zdarzało się też, że fabrykant, lub jego krewny otwierał knajpę lub wyszynk piwa i zwabiał robotników, ażeby pili na kredyt. Przy wypłacie obciągano skredytowane kwoty. Robotnicy dokowi w Gandawie skarżą się jeszcze dziś, że ich przedsiębiorcy są po największej części szynkarzami, z których niejeden jest w stanie wysprzedać w tygodniu zwyż 5 ton piwa i bardzo znaczną ilość innych napojów.

Teraz przypatrzmy się, jak się ma sprawa systemu truckowego w Austryi. Pierwszy ustęp § 78 ordynacyi przemysłowej brzmi:

„Właściciele przedsiębiorstwa są obowiązani, pracę pomocników przemysłowych wynagradzać gotowemi pieniądzmi“.

To byłoby bardzo piękne. Nie należy jednak nigdy chwalić — przynajmniej w Austryi — postanowienia ustawowego, zanim się następnego nie przeczyta. Jakoż następne ustępy cytowanego paragrafu otwierają na oścież drzwi systemowi truckowemu. Bo czyż nie jestto aprobowanie systemu truckowego, kiedy ustawa powiada: „(Przedsiębiorcy) mogą jednakże robotnikom dawać pomieszkanie, opał, grunta na pewien czas do używania, lekarstwa i pomoc lekarską, jakoteż narzędzia i materyały do produktów, które mają wytworzyć, za potrąceniem przy wypłacie według poprzedniej umowy“?

To „według poprzedniej umowy“ jest pyszne. Jak się ma z tą „poprzedniej umową“, wie u nas każdy. Przed-

siębiorca każe, a robotnik słucha, jeżeli nie chce zginąć z głodu

„Między właścicielem przedsiębiorstwa, a pomocnikiem przemysłowym może nastąpić umowa co do udzielania artykułów żywności lub regularnego stołowania na rachunek płacy“. O tem, że ta ugoda zawsze wtedy bywa zawierana, skoro tylko tego chce przedsiębiorca, może się każdy przekonać. Przedsiębiorca zaś chce tej umowy tylko wtedy, kiedy dla niego jest korzystną, a dla robotnika szkodliwą.

Z całego zakazu truckowego w Austryi zostaje więc tylko postanowienie, że nie można robotnikom kredytować na rachunek ich płacy gorących napojów i że nie można ich zmusić do nabywania przedmiotów swej potrzeby w oznaczonych sklepach, kramikach, kantynach itd.

Jak lekceważą sobie przedsiębiorcy nawet ten tak nieznaczny zakaz, widzimy n. p. ze sprawozdania z r. 1893 inspektora przemysłowego w Bernie, który powiada, że dziewięć razy musiał interweniować z powodu utrzymywania kantyn robotniczych przez przedsiębiorców. Inspektor przemysłowy z Budziejowic opowiada w swem sprawozdaniu z r. 1894, że w pewnej fabryce szkła kredytowano robotnikom piwo na rachunek płacy, tak że z końcem roku konto piwne każdego robotnika wynosiło kilkaset złotych.

Wprawdzie powiada ustawa, że robotnicy, których płaca wbrew zakazowi truckowemu została inaczej uiszczona jak gotówką, uprawnieni są żądać zapłaty gotówką i że jeżeli robotnikowi kredytuje się towary pomimo zakazu truckowego, to w razie niezapłacenia, nie można go skarżyć, to przecież postanowienia te teoretycznie mają tylko bardzo małą wartość, praktycznie zaś nie mają żadnego znaczenia.

Robotnicy muszą sami starać się położyć koniec systemowi truckowemu, do tego zaś potrzeba silnej, szeroko rozgałęzionej organizacyi, w którejby uświadomili się o swoich skromnych prawach; o wielkich obowiązkach pouczą ich już przedsiębiorcy, starostwa i policya...

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Towarzysze! Wybory do miejskiej kasy chorych rozpisał p. Sulikowski na dzień 22 marca. W tych więc tygodniach będą wybory delegatów. Zapraszamy wszystkich interesowanych do naszej redakcyi o godzinie 10 rano w niedzielę.

Walne zgromadzenie „Koła miejscowego“ Stowarzyszenia robotn. i służby kolei państwowych odbyło się dnia 9 bm. Po odczytaniu sprawozdania z czynności zarządu i sprawozdania kasowego udzielono zarządowi absolutorynm. Do zarządu wybrani: Tow. Józef Bialik przewodniczący, Stan. Jordan, Winc. Czekaj zastępcy; Tomasz Mroczkowski sekretarz, Roman Baliński, Józef Lidwin zastępcy; Stan. Gutkowski kasyer, Józef Seichter, Michał Pukło zastępcy; Wł. Zdybalski bibliotekarz, Jakób Klimczyk, Władysław Haja zastępcy. Do komisyi kontrolującej weszli tow.: Zdzisław Rottermund i Józef Farbowski. Uchwalono jednogłośnie wykluczyć członka Hnatkiewicza za to, że działał na szkodę stowarzyszenia. Postanowiono popierać pismo robotnicze i uchwalono 3 zlr. na fundusz prasowy. Poczem przewodniczący tow. Czekaj podziękował zgromadzonym za liczny udział i zamknął zgromadzenie.

Wybory do pow. Kasy chorych w Stanisławowie odbyły się 12 b. m. przy bardzo licznym udziale tak pracodawców jak i robotników. Obie partye rozwinęły wielką agitacyę, w skutek czego wybory przeciągnęły się do godz. 8. wieczorem.

Zwyciężyła lista dotychczasowego zarządu, na którą głosowało 154 pracodawców i 292 robotników. Na listę robotniczą głosowało 5 pracodawców i 139 robotników.

Bliższe szczegóły podamy w następnym numerze, po otrzymaniu wiadomości od naszego korespondenta.

Z Budapesztu otrzymujemy od towarzyszy tam zamieszkałych obszerne pismo jako odpowiedź na zaczepkę „Głosu Narodu“ z dnia 25 stycznia br. Podajemy główną treść pisma: W „Głosie Narodu“ donosił korespondent o założeniu za pośrednictwem franciszkanina O. Lepczenyjego Czytelni w duchu patryotyczno-antysemicko-klerykalnym i dodał że niestety część robotników polskich w Budapeszcie należy do partyi socyalno-demokratycznej. Dlatego wzywa „G. N.“ do czynu obywatelskiego tj. do działania przeciw temu. Na to odpowiadają robotnicy polscy, że „Siła“ w Budapeszcie już od dwóch lat pracuje z całem poświęceniem nad prawdziwą i pożyteczną dla robotników oświatą, że jednak niestety Towarzystwo ośw. ludowej i „Gł. N.“ do tej chwili spały.... „Siła“ liczy przeszło 200 członków, a nadto każdej niedzieli przychodzi do kilkuset robotników polskich na odczyty i referaty naukowe. Robotnicy pragną wiedzy i nauki, ale nie powiastek uczących nienawiści do innowierców, lub ludzi innej narodowości! Mówią tu u nas często, że dla robotników pan, ksiądz lub kapitalista nic dobrego nie uczynili. I pytamy się, dlaczego to nasi opiekunowie nie zapytają o nasze położenie materyalne, dlaczego nie pójdą do naszych fabrykantów, właścicieli młynów i cegielń, aby nam płacę podwyższono, dzień roboczy skrócono, niedzielę na odpoczynek dano! Na składach mąka gnije, a my musimy drogo za chleb płacić, wyrabiamy krocie cegieł, a sami musimy mieszkać w norach!

To byłby czyn „obywatelski“! Stowarzyszenie „Siła“ z nami pracuje, kupuje książki z własnych składek i nam ich bezpłatnie pożycza, daje nam uczciwe robotnicze pisma: „Naprzód“, „Gazetę robotniczą“, „Nowego Robotnika“ i inne po 6 ct., a w Czytelni musimy za wpis z kokardką płacić 40 ct., za wypożyczenie lichych książek 2 i 4 ct., a za taką gazetę jak „Głos Narodu“ 8 ct.! Za późno panowie chcecie nas w tył cofać — my pójdziemy naprzód!

(Następuje 22 podpisów).

Z warsztatów i fabryk.

Rewizya magistracka znalazła się wreszcie wskutek naszych notatek w piekarni sławnego Schapse Eljasza. Znaleziono, że jeden czeladnik spał na piecu, drugi zaś na deskach do wyrabiania pieczywa, służących także stale jako łóżko... Kiedy komisya zapytała o to robotników, a dwaj z nich powiedzieli prawdę, wówczas ów Schapse wymówił im natychmiast robotę na 14 dni!

Chcemy wiedzieć, na jaką karę zostanie ten Schapse skazany za swoje ohydne niechlujstwo i jeszcze raz odzywamy się do p. komisarza przemysłowego o dokładną rewizyą piekarń krakowskich, bo robotnicy będą wkrótce zmuszeni sami się bronić! Szymkiewicza już przecież w dziale przemysłowym nie ma...

Sprostowanie: W Nrze 6 pisma „Naprzód“ umieszczono, jakobym wrzekomo miał się odgrażać, żem już trzy strejki zecerskie „uniemożliwił“. Otóż słowa moje zostały błędnie powtórzone. Jam powiedział, żem trzy strejki szczęśliwie przetrwał i mogę Szanowną Redakcję zapewnić, że choćby ich było za mego życia jeszcze dwadzieścia, tak samo jak dotąd, i w przyszłości nie będę się starał żadnego z nich uniemożliwiać.

Z szacunkiem *Józef Rogosz.*

KRONIKA.

Z dniem dzisiejszym przenosimy druk „Naprzodu“ do drukarni p. A. Słomskiego, przy ul. Szpitalnej l. 19 w Krakowie.

„REDAKCYA“.

O śmiertelności dzieci w latach 1891—1893 czytamy w sprawozdaniu wiedeńskiego fizykatu miejskiego: Według tego sprawozdania zmarło w 1. roku życia w r. 1891 w I dzielnicy wiedeńskiej, a więc w śródmieściu, gdzie mieszkają milionerzy lub przynajmniej krociowi panowie, z 729 żywo urodzonych dzieci 76 tj. 10·004 %. — W przyległych dzielnicach VII i VI, w której także jeszcze mieszkają zamożni ludzie, umarło 17 % a w XIX dzielnicy, gdzie prawie wyłącznie mieszkają robotnicy, umarło z 913 dzieci żywo urodzonych 263, tj. przeszło 32 %. Podobne cyfry spotykamy także w innych dzielnicach robotniczych. W środku miasta umiera każde dziesiąte dziecko w pierwszym roku życia, a w dzielnicach ubogich każde trzecie dziecko. Straszniejszego oskarżenia przeciw dzisiejszemu społeczeństwu chyba nie może być, jak te liczby w sobie zawierają. Dzisiejszy kapitalizm jest gorszym od biblijnego Heroda. To prawdziwie betlejemskie zabijanie dzieci może być po części w ramach dzisiejszego społeczeństwa złagodzone, zupełnie zniesione może być chyba wraz z samym kapitalizmem.

Ze Lwowa. W Bratniej pomocy techników odbył się 14 bm. odczyt p. Stapińskiego o „Programie stronnictwa ludowego“. Prelegent przyznał, że program ludowców jest tylko na prędce ułożony na czas wyborczy, dlatego nie należy go brać tak ściśle. Wywody swe ugruntował na podstawach pseudoteoretycznych twierdzeń o drobnej własności, która według niego ma przed sobą jeszcze 100 lat istnienia, aż zadłuży się na 50%.

Równie naukowo przemawiał w tym samym duchu wielki przeciwnik wszelkiej statystyki p. W. Dąbrowski. Naturalnie, że teoretyczne te wywody, jakoteż program i taktyka ludowców i ich posłów w sejmie doznały ostrej krytyki ze strony obecnych socyalistów.

— Na 25 bm. tj. dzień przed wyborami do rady miejskiej zwołuje stow. Proletaryat zgromadzenie do ratusza. To wystarcza „Dziennikowi Polskiemu“, aby uderzyć w wielki dzwon i ogłosić, że zawiązał się we Lwowie „przedwyborczy komitet socyalistyczny“. Wiadomość tę powtarza wiedeńska „Nowa Pressa“, za nią inne pisma lwowskie i — kaczka dziennikarska gotowa.

Ludność Krakowa, w ostatnim kwartale 1896 roku, wynosiła ogółem 79.336 mieszkańców. W tej liczbie mężczyzn 38.552 (wraz z wojskiem, obliczonem na 5.471 ludzi) i kobiet 40.784. Liczba kobiet zatem jest wyższą w Krakowie od liczby mężczyzn o 2.232. Chrześcijan liczy Kraków 58.076, żydów 21.260. Roczna liczba małżeństw przedstawia się w cyfrach 10.28 (na tysiąc mieszkańców), urodzeń 35.34, śmiertelności w ogóle 30.65.

Na śmierć przez powieszenie zasądził tymi dniami trybunał po obciążającym werdykcie sędziów przysięgłych, zbrodniarza Stanisława Klitę. Nasi potomkowie, czytając o wyrokach śmierci w naszych czasach dziwić się będą, jak w społeczeństwie, które doszło przecież do takiego stopnia cywilizacyi, w społeczeństwie, w którem dzień każdy przynosi nowe wynalazki, w którem tyle się mówiło o chrześcijaństwie, miłości bliźniego i t. d., jak w takiem społeczeństwie może istnieć instytucya, mocą której kilku ludzi zupełnie legalnie skazuje na śmierć swego bliźniego, a inny człowiek zupełnie legalnie wykonuje tę straszną egzekucyę. Czy ludzie ci — powiedzą oni — dali zbrodniarzowi życie, że mu je teraz odebrać się ośmielają?

W dzisiejszym systemie społecznym zbrodnia jest całkiem naturalnem zjawiskiem, jasno zupełnie wytłomaczonem straszliwą walką o byt, która doprowadza głodnego do kradzieży i rozbojów i rozbudza najwstrętniejsze namiętności ludzkie. Kłótnie o miedzę, procesy wywołały w ostatnim wypadku tę straszliwą zbrodnię, która się tak okropnie dla zbrodniarza zakończyła. — Zbrodnie ustaną wtedy dopiero, gdy usuniętym zostanie obecny system kapitalistyczny ze wszystkimi skutkami, z nędzą masową, ciemnotą i wyzyskiem.

Pomimo to jednak i w dzisiejszem społeczeństwie może być zniesioną kara śmierci, która nie istnieje już w wielu państwach europejskich. Kara śmierci jest ujmą naszego sądownictwa.

Korespondencya Redakcyi.

Tow. J. W.... w Londynie. Otrzymaliśmy 25 zlr. za pośrednictwem tow. Englisza, które przeznaczyliśmy na fundusz prasowy. Serdeczne dzięki i pozdrowienie.

Tow. korespondentom. Prosimy o cierpliwość do następnego numeru.

Stowarzyszenie „Siła“ w Podgórzu, ul. Kącik, l. 5. O godz. 7 wieczorem w niedzielę dnia 23 lutego

Przedstawienie magiczne.

Stow. zawodowe rob. stolarskich, Kraków, Rynek l. 11, III-cie piętro. O godz. 7½ wieczorem, w niedzielę 23 lutego

Przedstawienie amatorskie.

PROPINACYA

zw. „Pocieszką“ w Prądniku Czerwonym

poleca wina, wódki, likiery, rum, świeże piwo, herbatę, kawę i zimne przekąski.

Upraszając o liczne odwiedziny, zostaję z poważaniem

Markus Rothwein.

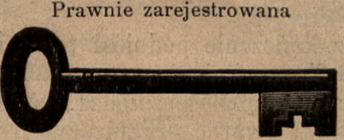
→ Pisma robotnicze leżą na stole. ←



Kathreinera
KNEIPPOWSKA KAWA SŁODOWA
użyta jako dodatek do kawy ziarnistej jest
jedynie zdrowym napojem.
Dostać można wszędzie.
½ kg. 25 ct
Baczność! Z powodu lichych naśladownictw trzeba zwracać uwagę na oryginalne paczki z nazwiskiem
Kathreiner

SCHICHTA jędrne mydło

Prawnie zarejestrowana



marka ochronna.

bardzo dobrze wysuszone, czyści wybornie, w użyciu wychodzi go bardzo mało.

Czystość i nieszkodliwość dla bielizny i rąk zagwarantowana. Wogóle najlepsze z jędrnych mydeł.

Kto spróbuje, nie pożałuje!

Do nabycia w Krakowie u firm: **J. F. Fischer, J. Wentzl, J. Sykutowski, Reim i Friedrich, Roman Drobner, Jan Nagel, J. Kempler.**

Druk A. Słomskiego w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Mikołaj Ślepicki.